

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 06, styczeń 2018 11:50

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odslony: 4294

- Podczas ostatnich wichur w Borach Tucholskich, ale również przy wcześniejszym oblodzeniu sieci energetycznych w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej doświadczyliśmy nagłej utraty energii elektrycznej. To problem, który przekracza terytorium jednej gminy. Jest typowym problemem powiatu. Ciągłe zdarzają się też „blackouty” (red.: z j. ang. przerwy w dostawie energii elektrycznej) obejmujące całe województwo. W takich sytuacjach należy zapewnić mieszkańcom dostęp do energii elektrycznej. To zadanie powinny realizować samorządy, tworząc tzw. wyspy bezpieczeństwa energetycznego – mówi dr hab. Irena Lipowicz, prof. Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego (UKSW) w Warszawie, kierownik Katedry Prawa Administracyjnego i Samorządu Terytorialnego Wydział Prawa i Administracji UKSW.

Dziennik Warto Wiedzieć: Na czym miałyby polegać to zadanie powiatowe?

Irena Lipowicz: Mówimy tu o zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego dla mieszkańców. Idea, którą sformułowałam, a która w naszej Katedrze będzie rozwijana naukowo a także praktycznie - pod kierunkiem dr Mariusza Szyskiego polega na tym, aby docelowo w każdej gminie było jedno centrum bezpieczeństwa energetycznego. Na początek to będzie pewnie kilka gmin w powiecie. Problemem na razie powinien zajmować się powiat, aby doszło do wytypowania pilotażowych gmin. A że praca powinna odbywać się łącznie, dobrze byłoby, aby były to porozumienia zawarte po to, aby pracować nad rzeczą wspólną.

Dziennik Warto Wiedzieć: W sytuacji, kiedy zabraknie prądu, zwłaszcza na terenach wiejskich, człowiek staje się bezradny.

Irena Lipowicz: Taki problem dotyczy także i miast. Prąd jest potrzebny do otwarcia bramy garażowej nawet pompy do wspomaganie studni ujęcia wody oligoceńskiej. Nawet ostatnio do zamków do drzwi.

Dziennik Warto Wiedzieć: W tym miejscu warto zastanowić się nad tym, aby nie wszędzie stosować rozwiązania z użyciem prądu.

Irena Lipowicz: Oczywiście. Ale oprócz tego powinien zostać stworzony punkt bezpieczeństwa energetycznego. A każdy człowiek w gminie czy powiecie powinien wiedzieć, gdzie się taki punkt znajduje. Można by było zawieźć tam potrzebujących: niemowlęta, która potrzebują ciepła, osoby podpięte pod respiratory. Tam można by było naładować komórkę.

Dziennik Warto Wiedzieć: No dobrze, ale skąd w takim punkcie brałyby się prąd? Chodzi o generatory?

Irena Lipowicz: Generatory, takie jakie posiadają np. szpitale, są bardzo dobre, ale kosztowne. Tymczasem miks energetyczny mógłby być tu doskonałym rozwiązaniem.

Myślmy w tym zakresie również o szerokiej współpracy ze strażami pożarnymi. A ponadto z obroną cywilną.

Powstanie punktów zwiększy poczucie bezpieczeństwa u ludzi. A proszę pamiętać, że podstawowym zadaniem samorządu terytorialnego jest odwracanie niebezpieczeństw.

Z takiego wielkiego udogodnienia jakim jest zapatrzenie w energię zrodziło się nowe niebezpieczeństwo

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 06, styczeń 2018 11:50

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odśłony: 4294

- niebezpieczeństwo braku energii. Pojawia się nowe zadanie nie dostrzeżone przez literaturę i praktykę. Jest to także nowe prawo obywatela. Jak na razie rozpatrujemy prawo obywatela jako prawo do zaopatrzenia w sensie pozytywnym. Natomiast to, że mam prawo do opiekuńczości państwa wtedy, gdy go nie ma, to do tej pory nie było jeszcze wyraźnie wyartykułowane.

Dziennik Warto Wiedzieć: Ale chyba, żeby dobrze opracować zastosowanie idei, trzeba głębokiej znajomości samych problemów energetycznych, a zwłaszcza alternatywnych źródeł energii?

Irena Lipowicz: Tak. Trzeba to zrobić mądrze - tak, aby nie obciążyć samorządu ponad miarę i zrobić to we współpracy. Naukowo zajmuje się tym pan dr Mariusz Szyrski.

Jeśli dojdzie do stworzenia zespołu, który miały rozwijać ideę, zajmiemy się tym od strony teorii prawa administracyjnego i prawa samorządu terytorialnego, żeby wykazać jak można to dobrze zmieścić w samej teorii prawa administracyjnego.

Jest tu cały ogromny obszar i teoretyczny, i praktyczny prawa materialnego, który wymaga znajomości prawa energetycznego. Mamy też tu obszar, który mieści się w zakresie partnerstwa publiczno-prywatnego. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą się liczyć z całą falą pozwów o odszkodowania w sytuacji, gdy zabraknie prądu, nie zawsze uda się im wykazać, żeby mieliśmy do czynienia ze zdarzeniem losowym.

Dziennik Warto Wiedzieć: Dlatego mogą być zainteresowane takim awaryjnym zaopatrzeniem w energię?

Irena Lipowicz: Oczywiście. Natomiast, strategicznym i optymalnym partnerem dla nas jest Związek Powiatów Polskich. Nasza katedra niedawno zawarła z ZPP umowę o współpracy naukowej, zależy nam na Państwa opiniach. Przedstawienie Związkowi Powiatów Polskich naszej idei jest „premiera”, pomysł zaś jest autorski. W dalszej kolejności będziemy rozmawiać z gminami. Potrzebne ponadto będzie porozumienie w zakresie ratownictwa medycznego.

Ale na początek ważne będzie dla nas znalezienie kilku powiatów, być może takich, które już były dotknięte kataklizmami, w których przeprowadzony zostanie pilotaż.

Dziennik Warto Wiedzieć: Zainteresowane jednostki zapraszamy do kontaktu z Biurem Związku Powiatów Polskich (biuro@zpp.pl).

Irena Lipowicz: Stworzenie „wysp energetycznych” ma także znaczenie obronne. Wiadomo bowiem, że w dzisiejszych czasach, przy jakimkolwiek konflikcie zbrojnym, przeciwnik będzie chciał nas pozbawić energii. Natomiast wiedza mieszkańców, że jest takie miejsce, gdzie w sytuacjach zagrożenia można skorzystać z prądu będzie także łagodziła panikę.

Dziennik Warto Wiedzieć: Wspomniała Pani o wykorzystaniu miksu energetycznego. Czy gminy będą tym zainteresowane?

Irena Lipowicz: Myślę, że może się zmniejszyć sceptycyzm gmin i powiatów wobec OZE, kiedy będziemy mieć tego rodzaju „wyspy energetyczne”.

Kategoria: Wywiady

Opublikowano: sobota, 06, styczeń 2018 11:50

Sylwia Cyrankiewicz-Gortyńska

Odśłony: 4294

Nasza Katedra wskazuje również, że rozwój OZE absolutnie nie stoi w sprzeczności z regionalnym interesem Śląska. I chcę to podkreślić jako rodowita Ślązaczka: interes Śląska to przecież restrukturyzacja całego regionu a nie górnictwa. A obszary zdegradowane znakomicie nadają się np. na „farmy” fotowoltaiczne. To całe obszary, które długo jeszcze nie będą mogły być zrekultywowane. A w gruncie rzeczy chodzi o to, aby w dłuższej perspektywie na Śląsku były miejsca do pracy a nie wyłącznie o to, by były kopalnie jako cel sam w sobie.

Dziennik Warto Wiedzieć: Serdecznie dziękuję za rozmowę.